№ 166. Kraków 24 Lipca — Sobota. Rok 1858.

CZAS

Wychodzi codzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.
Prenumerata kończy się z ostatnim dniem każdego miesiąca,

PRZEDPŁATA NA DZIENNIK „CZAS“

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 21	rocznie	złr. 25
półrocznie	„ 10 kr. 30	półrocznie	„ 12 kr. 30
kwartalnie	„ 5 „ 15	kwartalnie	„ 6 „ 15
miesięcznie	„ 2 „ —	miesięcznie	„ 2 „ 24

PRZEDPŁATA NA DZIENNIK „CZAS“ Z DODATKIEM

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 31	rocznie	złr. 35
półrocznie	„ 15 kr. 30	półrocznie	„ 17 kr. 30
kwartalnie	„ 8 „ 15	kwartalnie	„ 9 „ 15

Na sam „Dodatek“ prenumerować niemożna.

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach.
OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą:
Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr., za następne po 2 kr
Do każdego inseratu załączone być winno 15 kr. za opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.
LISTY z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Bióra Expedycyi „Czasu“.
LISTY reklamacyjne nieopieczętowane nieulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.
☞ Numer pojedynczy dziennika kosztuje 6 kr.

Kraków 23 lipca.

Kongres paryski z r. 1856, obok kwestyj do których dała powód wojna wschodnia, zajmował się jeszcze jak wiadomo inną kwestyą tyczącą się prawa publicznego morskiego. Mocarstwa w kongresie reprezentowane podpisały deklaracyą: że korsarstwo jest i pozostaje zniesione; że flaga neutralna chroni towar nieprzyjacielski z wyjątkiem przemyceń wojennych; że towar neutralny zawsze z powyższym wyjątkiem nie może być zdobywany pod flagą nieprzyjacielską; nakoniec, że blokada jeżeli ma być obowiązującą, winna być rzeczywistą, to jest wykonywaną za pomocą siły dostatecznéj, aby wzbronić przystępu do brzegu nieprzyjacielskiego. Mocarstwa podpisawszy tę deklaracyą, zobowiązały się zakomunikować ją innym państwom i starać się o przyjęcie powszechne tych zasad.

Skutek tych zabiegów oznajmił hr. Walewski w raporcie swym do Cesarza Napoleona któryśmy umieścili w piśmie naszem z d. 21 b. m. Wszystkie państwa przystąpiły do powyższéj deklaracyi i przyjęły orzeczone w niéj zasady z wyjątkiem Hiszpanii, Meksyku i Stanów Zjednoczonych.

Dwa pierwsze, to jest Hiszpania i Meksyk zgadzają się chętnie na trzy ostatnie zasady, ale pierwszéj to jest zniesienia korsarzy przyjąć nie mogą. Pochodzi to z braku dostatecznéj marynarki wojennéj któremu te państwa ulegają. Nie mają siły zbrojnéj morskiéj odpowiedniéj obszernym interesem handlowym i kolonialnym. Krytyczny stan finansowy i ciągłe zaburzenia i rewolucye niepozwalają im skutecznych w téj mierze przeprowadzić reform. W razie więc danym, w razie wojny, uciekać się muszą do środka, któryby mógł zastąpić ów brak marynarki, i zasłonić choć w części zagrożony handel kolonii. Muszą przeto utrzymywać zasadę legalnych korsarzy, czyli prawo wydawania listów i przywilei korsarskich prywatnym, którzy się temu niebezpiecznemu powołaniu poświęcić będą chcieli.

Lecz co się tyczy Stanów Zjednoczonych, to inna kwestya. Nie mają wprawdzie Stany Zjednoczone marynarki wojennéj tak wielkiéj jaką utrzymują naprzykład Anglia, Francya lub Rosya, ale nie mają jéj dla tego jedynie, że tak wielkiéj siły zbrojnéj morskiéj nie potrzebują. Nie są tu na przeszkodzie finanse amerykańskie, które jak wiadomo są w kwitnącym stanie, ani brak marynarzy, bo Ameryka ma majtków podostatkiem i to nietylko najbieglejszych ale najodważniejszych w świecie. Zuchwałość marynarzy amerykańskich imponuje nawet Anglikom. Na wyścigach morskich z Anglikami, na tak zwanych *regatach*, zawsze wygrywają Amerykanie. Ale Stany Zjednoczone utrzymują tylko taką siłę zbrojną na morzu jaką ściśle interesa ich wymagają, nie rachując bynajmniéj na przypadek wojny morskiéj, ale rachując na szczęśliwe położenie, na oddalenie od Europy. Zresztą w razie wojny, mają tak wielkie zasoby i siły że powiększyć marynarkę nie byłoby im trudno. Nie potrzebowałyby wcale uciekać się do korsarzy. Ale Stany Zjednoczone mają pretensyą do własnego prawa publicznego, które pragną koniecznie nałożyć staréj Europie. Uważają się za reprezentantów wolności handlowéj, i jak wszystkie zasady tak i tę nader słuszną w pewnéj mierze, do ostateczności posuwają. Odmawiają przystąpienia do deklaracyi mocarstw podpisanych na traktacie paryskim, chyba pod jednym warunkiem, to jest gdyby przy zniesieniu korsarstwa zastrzeżonem było, że własność prywatna poddanych lub obywateli prowadzących z sobą wojnę, nie będzie uważana za zdobycz morską przez marynarzy wojennych.

Na pierwszy rzut oka, przekonać się łatwo, że propozycya amerykańska nietylko znosi korsarzy, ale czyni wszelką wojnę morską niemożliwą. Czyż można przypuścić, aby dwa mocarstwa prowadziły z sobą wojnę, a handel obok tego nie doznawał żadnej przeszkody? Czyż wojna morska zależy tylko na tem, aby się okręty wojenne spotkały i niszczyły, aby bombardowano porty wojenne, a tymczasem okręty kupieckie spokojnie w pośród bomb i kul wzajemnie wymieniały ładugi i przypatrywały się tym krwawym zabawom, bo wojna nie mająca na celu osłabienie przeciwnika, byłaby tylko krwawą i kosztowną zabawą? Nie mogą więc państwa europejskie przystać na propozycyę amerykańską, i wolą w razie wojny wystawić się na niebezpieczeństwo amerykańskich korsarzy.

Zresztą jak dalece wojna morska z Ameryką jest trudna, dowodzi tego ciągle Anglia; prawda, że dla niéj trudniejsza jest ona niż dla innych państw, z powodu związków handlowych, a zwłaszcza z powodu rozgałęzienia przemysłu angielskiego, który produktów surowych z Ameryki koniecznie potrzebuje. Ustąpienie ze strony Anglii prawa do rewizyi okrętów, wymownym jest przykładem owéj oględności, którą John Bull rad nie rad, ma dla swego krewniaka Jonatana, a któréj ten ostatni z dziwną lekkomyślnością nadużywa. Donoszą, że po wszystkich owych zapalczywych mowach na kongresie waszyngtońskim, gdzie owe prawo rewizyi uważane było za gwałt i shańbienie pawilonu Stanów Zjednoczonych, gdzie wotowano już miliony na wojnę w razie uporu ze strony Anglii, nastąpiła teraz chwila rozmysłu i przejrzano, że bez owego prawa, handel murzynami wzrośnie do upadlających ludzkość rozmiarów. Nietykalność pawilonu ogłoszona na owych morzach, jest to niejako zapewnienie bezkarności dla owego obrzydliwego handlu. Jakże bowiem sprawdzić narodowość okrętu najbardziéj podejrzanego, skoro wystarczy, aby wywiesił flagę gwiaździstą amerykańską, i przepłynął nietknięty, bo zatrzymanie go i rewizya w razie pomyłki, wojną międzynarodową zagraża. Statek trudniący się handlem murzynów, będzie zawsze miał w pogotowiu pawilony, i stosownie do okrętu jaki napotka, wywiesi flagę amerykańską przed Anglikiem, angielską przed Amerykaninem, francuską przed jednym i drugim, zgoła policya morska jest w takim razie niepodobną. Jakkolwiek prawo zatrzymania okrętu i sprawdzenia jego narodowości, tak bliskiem jest nadużycia, że granicy naznaczyć nie można, trzeba jednakowoż będzie koniecznie starać się, aby praktykę z teoryą pogodzić i raczéj cierpieć pewne nadużycia konieczne, aby nie popaść w złe jeszcze gorsze i oburzające ludzkość. Wszak wiadomo, że *summum jus, summa injuria*.

Korespondencya Czasu.

Tarnów 20 lipca.

Miasto nasze niemiało od kilku lat wystawy gospodarczej. Że zaś na wystawę o kilka lub kilkanaście mil jechać nie każdy jest w możności, z prawdziwą przeto przyjemnością zgromadziliśmy się w dniu 11go p. m. choć w małéj liczbie najbliższych sąsiadów na polach Chyszowa, folwarku księcia Sanguszki, gdzie miano odbywać próby narzędzi rolniczych. Myśl téj próby podał p. Eliaszewicz, właściciel fabryki takowych narzędzi rolniczych w naszem mieście. Szczupłemi założona funduszami dostarczyła nam ona po dziś dzień młocarń, młynków, sieczkarń, odznaczających się akuratnem wykończeniem, doborem materyałów i trwałością odpowiednią celowi, co a więcéj dowodzących, że fabrykant wyroby swe opiera na teoretycznych wiadomościach i na największym pewniku, bo na dokładnem obrachowaniu. P. Eliasiewicz chce obecnie rozszerzyć swój zakład, i zamyśla oprócz teraz wyrabianych maszyn, dostarczać nam wszystkich do dokładnéj uprawy ziemi potrzebnych narzędzi. Do próby w dniu wyżéj wyrażonym, wystąpiły różne narzędzia przez p. Eliaszewicza z zagranicy sprowadzone, niemniéj dostarczone przez zarząd dóbr tarnowskich, mędrzychowskich, przez państwo Nagoszyn i Ilkowice; widzieliśmy równocześnie działalność pługów w Anglii, Berlinie, Poznaniu, w naszym kraju a nareszcie przez naszych kowali zrobionych, próbowaliśmy różnych ekstyrpatorów, podskibowców, pługów do robienia swobodni czyli przecznic, plewników, płużków do okopywania, a nareszcie różnych gatunków bron. Jakkolwiek próba ta odbyła się bez publicznego ogłoszenia, jednak było kilkudziesięciu widzów różnego stanu, począwszy od księży aż do przedmieszczan i włościan, który wszyscy mimo spiekoty przez kilka godzin z zajęciem się przypatrywali tym mniéj lub więcéj znanym narzędziom, a gorące i duszne powietrze nie stawało bynajmniéj na przeszkodzie sporom toczącym się żwawo o użyteczność któregokolwiek z narzędzi i dostarczającym nam wszystkim pewnych wskazówek do nabycia i użycia narzędzi, a fabrykantowi do wyboru i sposobu ich wyrabiania. Okolica nasza po dziś dzień zmuszona nabywać narzędzia rolnicze, z dalszych stron sprowadzane i to często po cenach nie dla każdego przystępnych, lub ograniczając się na wyrobach naszych kowali, o które i tak bez wszelkiéj dokładności i obrachowania mechanizmu zbudowane doprosić się nie można, znajduje obecnie bardzo dogodną sposobność zaopatrywania się w nie na miejscu.

Uważamy jeszcze za obowiązek nasz zwrócić powszechną uwagę na podobne próby, które jak najczęściéj w różnych miejscach odbywane, wielce pożytecznemi dla gospodarzy stać się muszą, a co najważniejsza w dzisiejszych czasach ani zachodów ani kosztów większych nie sprowadzają. Zgromadzenie się choć niewielkie ale w bardziéj znajomem kółku, łatwiejszy przystęp choćby dla najbiedniejszego rolnika, możność a nawet łatwość dla każdego, wypowiedzenia swego zdania i zrobienia jakiegokolwiek zapytania, nadzwyczajnie przyczyniają się, a nawet zmuszają do bliższego zastanowienia się nad pojedynczemi funkcyami, a nawet nad zasadniczemi prawidłami gospodarstwa, i nie tylko młodego gospodarza nauczają, ale i starszemu praktycznemu gospodarzowi wskazują przyczyny, dla czego to lub owo robił, w czem nieraz chybił, dla czego dążności nie pojmował, i niejednego uwagę zwrócą na przedmiot, który ciągle miał przed oczyma a jednak nie uwzględniał, o którym dla jego pojedynczości żadne towarzystwo rolnicze nie rozprawiało, ani żadne czasopismo rolnicze nie pisało.

Warszawa 21 lipca.

V. Pomimo niesłychanéj spiekoty, ruch na powiślu naszym objawił się dawno niewidziany. Pod zamkiem, na *nowym zjeździe*, tłumy ciekawych zalegają całe wybrzeże. Zapytacie co tego powodem? Odpowiadam wam oczekiwany przybór wody i żegluga parowa otwarta na nowo. Pięć statków parowych stojące dotąd osamotnione, nagle się ożywiły. Służba cała na nich krząta się z zapałem, kominy dymią; niektóre jakby próbowały sił, wyruszyły z portu swego i w zręcznych zwrotach ukazywały z zalotnością składność budowy. A tłum nadbrzeżny radował się, patrzał na te statki z zajęciem, bo szczególny rodzaj sympatyi żegluga ta zjednać sobie umiała. Nie uwierzycie jak ona stała się potrzebą wielu okolic kraju naszego; przez ułatwienie komunikacyi szybkiéj i przyjemnéj. W którąkolwiek stronę popłyniesz statkiem parowym, sam się przekonasz, jak on ożywia całe okolice wybrzeży nadwiślańskich. Gdziekolwiek najmniejsza przystań, już gromady stoją wyglądając zdala, czy nie ujrzą chmury dymu z parowca. Z radością witają przybyłych, czekający na statek, żegnają krewnych, przyjaciół, rodzinę zebraną i biegną ażeby zająć miejsce. W wielu stronach, gdzie przystani nie masz, widzisz na wątłych łódkach płynących i dających hasło, ażeby się statek zatrzymał i zabrał ich z sobą. Wszelkie masz wygody jak i przyjemności zapewnione na takim statku, a grzeczność, przychylność, rzec można przyjaźń kontrollerów, ludzi wykształconych, zjednywać musi podróżnych. Jadło smaczne i zdrowe, równie jak napoje, muzyka i miłe zawsze towarzystwo, są wabiem dla każdego co przedsiębierze wycieczkę, a wszyscy w ogóle przenoszą tę drogę nad kolej żelazną, na któréj gburowatość u-

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

PRÓBY ŻNIWIARKĄ

Sprawozdanie Komisyi wyznaczonej z grona c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego, do ocenienia, o ile żniwiarka Burgesa i Keya, z fabryki Boroscha w Pradze przez *Witalisa Grzybowskiego* do kraju sprowadzona, podług prób odbytych nią w Krzeszowicach, okazała się w dzisiejszym składzie swym użyteczną do żęcia zboża.

Komitet c. k. Towarzystwa roln. krak. otrzymawszy zawiadomienie, iż próby żniwiarki Burgesa i Keya, sprowadzonej przez Witalisa Grzybowskiego z fabryki Boroscha i Eichmana w Pradze odbywać się będą w Krzeszowicach dnia 20go b. m. delegował komisyą, złożoną z 6 członków Towarzystwa, do ocenienia na mocy tych prób użyteczności w praktyce w mowie będącéj żniwiarki. Komisyą stanowili hr. Adam Potocki, Teofil Żebrawski, Józef Konopka, Dyzma Chromy i Józef Krzyżkowski.

D. 20go b. m. rano udało się z Krzeszowic przy zupełnie sprzyjającéj pogodzie i spokojnem powietrzu, około 100 osób, powiększéj części obywateli ziemskich do Tenczynka na miejsce do prób przeznaczone. Przedstawiona im żniwiarka składa się głównie z 3ch części: 1) z noża piłkowo-sierpowego, z łożyska jego, przytwierdzonego z przodu do poziomego płaskiego pomostu, na który ścięte zboże spada; 2) z 2ch grubych drewnianych walców, obitych śrubowato w obrączki kontem do góry sterczące i obracające się razem z głównym mechanizmem przez pośrednictwo pasa; 3) z przybocznego przyrządu trybowego, który nietylko za oparcie i za środek do posuwania żniwiarki służy, ale oraz całemu mechanizmowi ruch nadaje. Pole przeznaczone do próby przedstawia pagórek, którego spadek przy wysokości z jednéj strony 84-sążniowéj wynosi 36 stóp, z drugiéj strony przy wysokości 91 sążni wynosi spadek 48 stóp wiedeńskich.

Gleba tego pola jest dosyć jałowa stanowi ją mieszanina piasku i kamieni wapiennych. Uprawione było w szerokie a płaskie zagony składowe. Wyrosłe na nim żyto było dosyć rzadkie, niezupełnie dojźrałe, małe i niskiemi chwastami podbite tu i owdzie pochylone, a w miejscach, gdzie się zwaliło, było dużo gęściejsze, chwastami przerosłe i zieloną barwą słomy doskonale swą niedościgłość wskazujące.

Próba rozpoczęła się rano o godzinie 10 minucie 12. Przy machinie znajdowało się z tyłu 2ch pomocników, należących do fabryki, jeden do regulowania machiny, drugi do smarowania jéj i dania pomocy w razie potrzebnym. Dla wprawienia jéj w ruch, zaprzężono do niéj silne i bardzo dobrze utrzymywane 4 polskie konie robocze. Zestraszone wszakże pukaniem żelaznych części machiny, przytomnością i głośném rozmawianiem tylu osób, otaczających je ze wszech stron, narowiły się konie, nie ciągły dobrze z miejsca i czyniły nieregularnym ruch machiny. Dla uspokojenia ich i przymuszenia do należytego posłuszeństwa, musieli powsiadać fornale na koń, jeden na siodłowego, drugi na licowego, lecz i to nie wiele pomogło. Zmieniono przeto nieposłuszną parę koni, zastępując ją jednym koniem arcywprawnym do ciągnienia ciężarów, co wiele pomogło.

Brak wprawy u pomocników i fornali, niemożność zrozumienia się jednych z drugiemi, dla nieznajomości jednych polskiego, drugich niemieckiego języka, nowość próby i pewna niecierpliwość i trwożliwość nierozłączna od pierwszéj próby ze strony wszystkich obsługujących machinę, czyniła potrzebnemi mnogie przerwy. Dlatego też w czasie próby trwającéj od godziny 10 minuty 12éj, do godziny 12 minuty 3, wyniosły przerwy same $53\frac{1}{8}$ minut. I tak pofolgowanie rzemienia przypiętego do koła zębatego trwało minut 10 i $\frac{4}{8}$, ustawienie rzemienia 11 minut, źle odkładała machina zboże przez 2 i $\frac{1}{8}$ minut, zgarnienie ze skrzydeł zboża zżętego trwało 2 minuty, szła na próżno $\frac{4}{8}$ min. narowiły się konie $11\frac{3}{8}$ minut, nakoniec przeprzągnienie koni i smarowanie machiny trwały $15\frac{4}{8}$ minut. Właściwa praca trwała zatem $57\frac{7}{8}$ minut. W czasie tym zżęła machina 1 mórg i 7 sążni (m. n. a.). Zboże niepochylone żęła nisko i czysto, zostawiając za sobą ścierń 3 do 4 calową, żęła je z równą łatwością i dokładnością wzdłuż zagonów, idących w poprzek góry, jako też i w poprzek zagonów z góry na dół. Idąc zaś w poprzek

rzędników i służby, w banhofach zdzierstwo i najgorsze jadło, dały się wszystkim we znaki. Administracya nowa ugrzeczniła swoich oficyalistów, ale z banhofami jeszcze do zupełnego ładu nie doszła; starania jéj są widoczne; mamy przecież już i nowe wagony, bo w dawniejszych smutno wspomnieć, jak wytrzęsły podróżnego i nabiły mu boków.

Włodzimierz hr. Plater, wydawca *Zbioru Pamiętników* do dziejów polskich, które prenumeratorowie Biblioteki Warszawskiéj otrzymują bezpłatnie, powziął myśl piękną, aby uczcić pamięć wielkiego historyka naszego Jana Długosza, nietylko wystawieniem mu posągu, ale nadto wydaniem krytycznem tekstu łacińskiego z przekładem polskim, celem oznajomienia całego narodu z dziejami przez niego napisanemi. W téj myśli ofiarował rubli sr. tysiąc na początek składki, do któréj nie wątpiemy, że przystąpią wszyscy miłujący dzieje narodowe i pamięć zasłużonych rodaków. Odezwę szlachetnego dawcy, wkrótce czytać będziecie.

Wielki szpital *Dzieciątka Jezus* przyozdabia się od placu żelaznemi kratami, przedział między niemi a murem szpitalnym zajmą klomby i niskopienne drzewa. Od dawna rzucona myśl pomnika dla cnotliwego założyciela tego zakładu opuszczonych sierot, obudziła współczucie i ofiary zaczęto składać. Godziłoby się tę myśl doprowadzić do skutku, byłoby to godne uczczenie zasługi pobożnego księdza Boduena, obudzenia jego pamięci na przykład i przyozdobienie samego placu.

W litografii Pecq'a wyszedł na dwóch arkuszach łącznych z sobą, widok Warszawy od strony Pragi, obejmujący długość około $2^1/_2$ łokci. Począwszy od murów cytadelli warszawskiéj, którą w całości oglądamy, mamy całą stolicę Polski, aż do przeciwnego jéj końca, z największą dokładnością zdjętą. Wiadomo, że od téj tylko strony Warszawa najokazaléj się ukazje.

Wincenty Pol, który krócéj bawił niż zamierzał w Warszawie, wyjechawszy do Lublina zasłabł, podług ostatnich wiadomości otrzymanych u nas. Przybył do nas Walery Wielogłowski.

Moniuszko, na prywatnem zebraniu, dał poznać nowy swój utwór, opery w jednym akcie „Flis", któréj próby w Wielkim Teatrze mają się bezzwłocznie rozpocząć.

Nakładem S. Orgelbranda przedsiębiorczego księgarza i typografa, z rokiem 1859 zacznie wychodzić *Encyklopedya powszechna*. Prace przygotowawcze już rozpoczęte, postępują ciągle; głównie są skierowane na ułożenie jak można najdokładniejsze alfabetu. O tem wydawnictwie obszerniejszą późniéj prześlę wiadomość.

Poznań 21 lipca.

λ. Właściwe ministeryum zadecydowało, jak się dowiadujemy, budowę nowego seminaryum nauczycielskiego katolickiego w miasteczku Kcyni. Urządzone ma być na 80 internow. Przed niedawnym czasem kupił był rząd opustoszały zamek w Koźminie, jak słychać, w celu wyrestaurowania go także na seminaryum nauczycielskie, nie wiedzieć tylko czy katolickie, czy ewangielickie. Zamek ten opustoszały, był kiedyś wraz z dobrami koźmińskiemi własnością nasamprzód Gorków, potem Wejherow, Przyjemskich, a za panowania króla Poniatowskiego, książąt Sapiehów. Po Sapiehach dzierżył go feldmarszałek pruski Kalkreuth, którego synowie utracili przecież całą tę majętność. Rząd ją kupił przez subhastacyą. Książęta Radziwiłłowie, Wilhelm i Bogusław, spokrewnieni z dworem królewskim przez matkę, mieli zamiar nabyć od rządu ten obszerny majątek i w tym celu udali się z prośbą do śp. króla Jego Mości, umocnieni w swem przedsięwzięciu przez ówczesnego ministra p. Rother. Owczasowy prezes prowincyi p. Flottwell sprzeciwiał się temu, a dobra całe parcellowane i rozprzedane zostały między niemieckich nabywców.

Nie tajno wam zapewne jak wiele rodzin polskich i to nie tylko z Poznańskiego ale po części i z innych stron dawnéj Polski zgłaszało się przed kilkunastu laty z swemi pretensyami do sukcesyi po wojewodzie Opalińskim. Proces o sukcesyą zaczął się już w r. 1775. Król Jego Mość przekonawszy się, że uregulowanie tego spadku trwa nader długo, polecił był w r. 1842 osobnym gabinetowym rozkazem, aby sprawa ta jak najprędzéj zakończona została, koszta zaś z niéj wynikłe, aby zapłaciła kasa salaryjna. Ile wiemy, dotąd likwidacya masy nie uskuteczniona. Nie jeden z spadkobierców, chcąc przyjść do swéj części, ugadzał się z zastawnikiem całéj masy, p. Beyme z Hamburga, który tym sposobem ponabywał sched wiele. Drudzy spadkobiercy chcieli dostać całą sumę i dla tego dotąd czekają. Wreszcie, jak się dowiadujemy, zjawiają się nowi, dotąd prawnie niewylegitymowani spadkobiercy. Rzecz więc cała bynajmniéj nie zdaje się zbliżać do końca. Tymczasem czytaliśmy w tych dniach w gazecie berlińskiéj *Spenera* rodzaj dziękczynienia dla N. Pana, niby ze strony spadkobierców, nad którymi ulitował się w r. 1842 Król JMość. Coby był za cel tych słów dziękczynnych, od jakich pochodzi spadkobierców i t. d. w to wchodzić nie moją rzeczą. Zwracam tylko uwagę na sprawę, która może nie jednego z czytelników obchodzi bliżéj, a należy sama przez się do najdłużéj trwających w państwie Pruskiem.

Kolej Poznańska, Wrocławska i w ogóle Szląskie uznały za stosowne zniżyć taryfę na przewóz zboża.

Pomimo, żem wam donosił o wątpliwościach, jakie napotkać miał zamiar wielkiej tegoroczněj rewii korpusów połączonych: Poznańskiego i Szląskiego pod Lignicą, wiemy już dzisiaj, że rewia odbędzie się niezawodnie. Garnizon Poznański wyrusza już 10 sierpnia. Między wojskowymi słychać, że przybędzie we wrześniu na tę rewią Cesarz Aleksander.

Do wód nielicznie w tym roku wyjeżdżają. Siedzimy raczéj na wsi i patrzymy jak się nadal urządzić w obec żniwa, które mniéj więcéj nie szczególne rokuje nadzieje. Żniwu rzepaków sprzyjała wprawdzie pogoda, ale plon zaledwie mierny w tych miejscach, gdzie rzepak się utrzymał. Żniwo żyta ma się ku końcowi. Ile dotąd wiemy, zdaje się że zbiór niemal o połowę będzie mniejszy niż roku zeszłego, tak pod względem słomy jak i ziarna.— Rzadko gdzie znajdują się swieże między nami zapasy żyta przeszłorocznego. Co się tyczy miasta Poznania: znajdować ma się w niem do 5000 wispli u kupców. Ilość ta przecież już podobno sprzedana na bursie między spekulacyjnemi na podwyżkę i spadek.

Minister spraw wewnętrznych na prośbę lekarza obwodowego wadowickiego Dr. Tytusa Fierich, przeniósł go w tym samym stopnin do Sącza, a lekarza powiatowego w Żywcu Dr. Jana Jakubowskiego mianował lekarzem obwodowym w Wadowicach.

— Minister spraw wewnętrznych mianował komisarzy obwodowych III klasy Antoniego v. Vitali i Kaspra Sowińskiego komisarzami obwodowemi II klasy; oraz koncepistów Namiestnictwa Alfreda kawalera Madurowicza, Waleryana Rodakowskiege, Władysława Dobieckiego i Hieronima Morawskiego, oraz adjunkta urzędu powiatowego Juliusza v. Wolf komisarzami obwodowemi III klasy we lwowskim okręgu rządowym.

Lwów 19 lipca. Ces. król. dyrekcya policyi wydała pod dniem 16 b. m. następujące ogłoszenie:

„Podług reskryptu wysokiéj c. k. naczelnéj władzy policyjnéj z 6 b. m. l. 5737 oznajmił już dawno kr. pruski rząd w drodze dyplomatycznéj, że podróżni austryaccy na terytoryum pruskiem, a mianowicie w dworcu kolei w Wittenbergu, przedkładają tutejsze karty legitymacyjne, któreto dokumenta podług istniejących w państwie pruskiem przepisów niestanowią dostatecznéj legitymacyi podróży.

Podług dalszego oznajmienia wysokiéj władzy zdarza się także w Bodenbach bardzo często, że podróżni, przynależni zazwyczaj do innych austryackich krajów koronnych nie do Czech, chcą tylko za kartą legitymacyjną wjeżdżać do Saxonii, tłumacząc się tem, jakoby oświadczono im przy wydawaniu karty legitymacyjnéj, że w téj mierze niedoznają żadnéj trudności, lub utrzymując niekiedy, że obrali kolej żelazną, by dostać się dogodniejszą drogą do Franzensbadu lub do Marienbadu.

Gdy jednakże przy rewizyi pasportów u granicy państwa podobne podania uwzględniane być nie mogą, wynikają ztąd nieraz dla odprawianych od granicy podróżnych bardzo wielkie niedogodności.

Chcąc ochronić tutejszych poddanych od nieprzyjemności takiéj odprawy i połączonéj z nią szkody, podaje się na mocy wysokiéj uchwały c. k. prezydyum namiestnictwa z 12 b. m., l. 4407, do wiadomości powszechnéj, że na podróż do Prus i Saksonii, jeźli nieidzie o komunikacyę mieszkańców wyłącznie pogranicznych, potrzebne są i teraz jeszcze formalne pasporta zagranicę."

Wiedeń 22go lipca. J. C. K. Mość najwyższem pismem gabinetowem z 16 lipca w łaskawości swojej darował we wazystkich krajach koronnych zaległośei w dostawieniu rekrutów i raczył rozkazać, ażeby wstrzymano rewizye i inne zarządzone środki dla wypełnienia tychże zaległości.

— J. C. Mość najwyższem postanowieniem z d. 2 lipca raczył zezwolić, aby konwentowi Urszulanek w Oedenburgu dano na budowę szkoły żeńskiej pożyczkę 20,000 złr. z procentem po 4 od sta ze zbywających funduszów szkolnych węgierskich, która to pożyczka ma być spłacona w dziesięciu ratach rocznych zaczynając od r. 1861 r. i zabezpieczona na nowym gmachu szkolnym.

— N. Pan raczył udzielić godność szambelana radcy dworu Ernestowi Bujanowicz v. Aggtelek.

— J. C. W. Arcyksiężna Elżbieta, małżonka J. C. W. Arcyksięcia Karola-Ferdynanda, powiła szczęśliwie córkę w d. 11 t. m. na zamku Sełowicz w Morawach.

— *Gazeta Wiedeńska* pisze: „Zaledwo upłynęło dni 14 jak broszura: „Napoleon III i Księstwa Naddunajskie" zobaczyła światło dzienne w Paryżu, jedynie aby doznać smutnego losu dzieci Saturna, znów pojawiło się nowe pismo ulotne mające także za przedmiot zajmujące kraje nad niższym Dunajem, a noszące tytuł: „Austrya w Księstwach Naddunajskich". Według dziennika *La Presse* broszura ta jest przedstawieniem „Systemu gwałtów i dwuznacznych środków", jakich Austrya używa by faktycznie Księstwa opanować. Przypominamy sobie z tego powodu sposób w jaki *Constitutionnel* pośpieszył się odebrać charakter urzędowy brosurze: „Napoleon III i Księstwa Naddunajskie". „Namiętna mowa — rzekł on wtenczas — jaka w tém piśmie panuje, dostatecznie okazuje, iż rząd francuski, który zawsze spokojnie i taktownie występuje, nie ma żadnego stosunku z tą broszurą". Świeże pismo ulotne o Księstwach Naddunajskich przezto szczególnie jest zachwalane, iż odznacza się umiarkowanym tonem. Czyż z tego można wyciągać wniosek? Mamy przed sobą wyjątki z tego pisma, dostateczne aby nam dać poznać całą treść jego i nie możemy przyznać dziełu temu ducha spokojnéj bezstronności, jaki przyznaje *Constitutionnel* wszelkim publicznym pismom wychodzącym od rządu francuskiego i jaki, o ile nam się zdaje, przyznaje także w znaczący sposób świeżéj broszurze. Jestto zbiór podejrzeń, potwarzy i przekręceń, przeciwko którym to tylko stawiamy pytanie: czy którekolwiek z państw czuje się uprawnionémi uczynić Austryi otwarcie i rzetelnie zarzut, iż w swych stosunkach z Księstwami Naddunajskiemi stała się winną chociażby jednéj czynności, któraby świadczyła, o zapomnieniu przez Austryę swoich przyrzeczeń i zobowiązań, któraby była samowolném mieszaniem się w wewnętrzne sprawy Księstw i zgwałceniem traktatów."

W dodatku wieczornym do tejże *Gazety Wiedeńskiéj* czytamy: „*Revue Contemporaine*, o którém mówią iż ma za sobą hr. Walewskiego, wybucha znów świeżo gwałtownie przeciwko Austryi, o któréj utrzymuje, „iż ośmiela się grozić wszystkim". Kogóżto chce *Revue Contemporaine* zwieść, i kto to się pozwoli dzisiaj jeszcze w ten sposób zwodzić?"

Królestwo Polskie.

Wyszło nowe rozporządzenie cesarskie pozwalające mieszkańcom Królestwa Polskiego, Litwy, Wołynia, Podola i Ukrainy (które to kraje zwane są w języku urzędowym prowincyami zachodniemi), skazanym do służby wojskowéj za udział w czynnościach politycznych, a teraz wracającym do kraju na mocy ułaskawienia, wstępować *zaraz po powrocie do kraju* do służby cywilnéj. Wiadomość o tem rozporządzeniu podają dzienniki w następujących słowach:

„Przez ukazy cesarskie z d. 17 kwietnia 1857 r. (v. s.) postanowiono dla Cesarstwa i Królestwa Polskiego: przestępcom politycznym, wróconym z miejsca zesłania na mocy manifestu z d. 26go sierpnia 1856 r., którym przywrócono prawa szlachectwa i innych uprzywilejowanych stanów, pozwolono wstępować do służby cywilnéj, jeżeli po powrocie w ciągu lat trzech, sprawowali się lub sprawować b... nienagannie; tych zaś którzy się zajdowali w ... żbie w miejscach zesłania, dopuszczać ... zaraz po powrocie do kraju, jeżeli tego z... bie będą i jeżeli główna miejscowa władza uzna ich tego godnymi. Obecnie Cesarz za wstawieniem się Namiestnika Królestwa Polskiego i w skutek przedstawienia jenerał-adjutanta księcia Dołgorukowa, rozkazać raczył: dozwolić na wspomnionych zasadach, tak mieszkańcom Królestwa Polskiego jako też prowincyi zachodnich, którzy za polityczne przewinienia byli oddani do służby wojskowéj, a z powodu koronacyi, otrzymali uwolnienie ze służby, wstępować do służby cywilnéj, natychmiast po ich powrocie do kraju."

— W *Gazecie Rządowéj* czytamy: „Cesarz zgodnie z wnioskiem ks. Namiestnika Królestwa, dozwolił powrócić do Królestwa Polskiego Ksaweremu Rolla, rodem z guberni lubelskiéj będącemu, który w r. 1854 za przestępstwo polityczne zesłany był do Syberyi."

„Cesarz zgodnie z wnioskiem ks. Namiestnika Królestwa, zezwolił na pozostawienie w Królestwie Polskiem, na zasadach ukazu z dnia 15 (27) maja 1856 r., wygnańca polskiego, Benona Trawińskiego, który dobrowolnie do kraju powrócił, poddając się decyzyi rządu."

— *Kuryer wileński* pisze: „Na posiedzeniu komisyi archeologicznéj wileńskiéj dnia 11 czerwca v. s. (22) roku bież. rzeczywisty członek M. Malinowski odczytał list p. Floryana Gilles (Żil), naczelnika Igo oddziału cesarskiego ermitażu; p. Żil przesyła w darze dla biblioteki muzeum: 1) napisaną przez siebie wiadomość o nabytym ze szczodrobliwości N. Pana dla ermitażu zbiorze numizmatycznym Reychla, i 2) wiadomość o nadsyłanych z Zakaukazu do ermitażu przez pułkownika Bartolomei wschodnich numizmatach. Zbiór Reychla jeden z najznakomitszych prywatnych w jakimkolwiek kraju posiadanych, najżywiéj obchodzić nas powinien; bogactwo jego już było znajome z katalogu, który sam Reychel od 1842 do 1850 r., ogłosił w 9 tomach; lecz ten katalog obejmował tylko 25,000 numizmatów i medalów włącznie z monetami rosyjskiemi przedanemi ermitażowi jeszcze w r. 1851. Znaczne nabycia poczyniono w ostatnich latach przez Reychla podniosły ich liczbę, więcéj niż do 40,000, nie licząc w to monet rosyjskich, 1,500 medalów greckich i rzymskich, ani też numizmatów wschodnich, między któremi znajduje się pewna liczba bardzo szacownych i rzadkich. Cały zbiór jego, zawierał medalów starożytnych i monet wschodninh 193 złotych, 717 srebrnych, 710 bronzowych, pieniędzy i medalów czasów nowszych 2,838 złotych, 33,096 srebrnych, 4321 bronzowych. Reychel przez lat 40 z niezmordowaną wytrwałością i pracą zbiór swój pomnażał, utrzymywane stosunki prawie ze wszystkiemi numizmatykami europejskimi ułatwiły mu możność uzupełnienia swojego numizmatycznego skarbca. Jest on tém szacowniejszy, iż posiada swoje własne archiwum, wielotomową korespondencyę, niezliczone noty, własnoręcznie dodane do każdego znakomitszego exemplarza, o znaczeniu jego wartości pod względem nauki, pochodzenia, ceny, a najczęściéj i nazwiska przedającego; dołączona mała, ale wyborowa biblioteka numizmatyczna, katalogi wszystkich publicznych sprzedaży numizmatów, jakie od lat 30 miały miejsce w Europie, obejmują ogrom wiadomości w tym rodzaju i niezmiernie ułatwiają korzystanie z samego gabinetu. Wszystko cokolwiek ściągało się do téj gałęzi wiadomości było najtroskliwiéj zgromadzane przez Reychla, aż do dnia jego śmierci, która go niespodzianie zaskoczyła w Bruxeli 1856 r. w październiku. Wiadomość przez p. Żila ogłoszona w początkach bieżącego roku o zbiorze Reychla jest wzorem jasności i dokładności; ale co nas najszczególniéj zajmować powinno, to oddział pieniędzy i medalów naszego kraju. Ogólna ich liczba wynosi 3,056 numerów, z których 285 złotych, 2,522 srebrnych i 249 bronzowych. Ta część według słów p. Żila zdawała się być zbieraną i pielęgnowaną ze szczególniejszém upodobaniem przez Reychla. Włączył on do tego oddziału wszystkie kraje, które w danych epokach ulegały berłu królów polskich. Niepodobieństwem jest znaleść innego zbioru, któryby mógł dorównać Reychlowskiemu co do liczby pieniędzy średniowiecznych. Obejmuje on cały szereg pieniędzy w przeciągu 7miu wieków, to jest od Bolesława Ilgo aż do Stanisława Augusta. Zawiera medale królów

---

zagonów pod górę, doznawała częstych przeszkód przez zapadanie kół w brózdy, a przez to utrudniony pociąg, co po części i téj okoliczności przypisaćby można, iż zboże pochylone było nieco ku górze, a w ogóle pokazało się, iż żniwiarka cięła daleko łatwiéj i dokładniéj idąc naprzeciw pochyleniu słomy, albo z boku jéj pochylenia. Niedogodności téj możnaby zapobiedz, gdyby żniwiarka cięła tylko w zdłuż zagonów, a w poprzek ich szła luźno, co stanowiłoby po części ulgę dla zaprzężonych do niej wołów lub koni.

Próba druga odbyła się tego samego dnia po południu na polu należącem do folwarku Krzeszowice. Do ciągnienia machiny użyto 4 woły, zboże było mniej od poprzedniego dojrzałe, pole bardzo nieznacznie w jednę stronę spadziste. Gleba jego spójniejsza, wolna od kamieni, urodzajniejsza i w składowe zagony zorana. Idąc tutaj z góry wzdłuż zagonów żęła machina nisko i zupełnie zadawalniająco, idąc wszakże do góry i po stronie, gdzie zboże było gęste, zielone i tak pochylone, że machina za pochyleniem je ucinała, okazała ona się niedostateczną, zboże ucinała bardzo wysoko, odkładała źle i zostawiała znaczną jego część w nietkniętym stanie. Przyczyną zdała się być wielka niedojrzałość zboża. Jeden z widzów twierdzi, iż wały machiny nie obracały się wcale, gdy szła pod górę, zaprzestawszy jednak dnia tego dalszej próby po zrobieniu 4 pokosów, nie oznaczano ściśle właściwej przyczyny niepomyślnego jej skutku.

Próba trzecia poczęła się 21 b. m. rano o godzinie 9 minucie 12 i trwała do godz 11 min. 1. Odbyła się na tem samem polu w Tenczynku, co pierwsza, na pozostałem po niej życie. Przez nawracanie stracono $22^6/_8$ minut, przez smarowanie i regulowanie machiny $14^4/_8$ min., machina żęła zatem właściwie godzinę i ścięła w tym czasie żyto na jednym morgu i 221 sążniach.

Nie licząc przerw, rzadszych i krótszych dnia drugiego niżeli pierwszego, a podług wszelkiego prawdopodobieństwa dających się przy należytej wprawie o wiele skrócić i rzadszemi uczynić, zżęła machina w godzinie w przybliżeniu mórg jeden i sążni 200.

Ostatnia próba, odbyta dnia 21 b. m. po południu, której wypadku szczegółowo nie notowano, dała najlepsze nadzieje. Pokazało się bowiem, że dobór zwierząt pociągowych równo a jednostajnie raźnym krokiem idących, wprawa parobka kierującego zaprzęgiem i baczność pomocnika idącego za machiną o wiele rzecz ułatwia i nietylko w dojrzałem i niepowalonem zbożu zadawalniające daje wypadki, ale nawet zboże powalone i zielone o wiele lepiej zeżąć pozwala, niżeli się tego po pierwszych dwóch próbach spodziewać można było. Jakkolwiek pokazało się, że warunkiem użyteczności tej żniwiarki jest tak, jak każdej innej machiny staranne obchodzenie się z nią i oddanie jej w ręce człowieka z jej budową zupełnie obeznanego, tak z drugiej strony pokazała próba czwarta, że łatwo jest dopełnić tego warunku. Miejsce pomocnika z fabryki zastąpił młody i pojętny pomocnik zarządu gospodarskiego w Krzeszowicach i kierował żniwiarką do zadziwienia dobrze, bo w miejscach trudniejszych lepiej od pomocników z fabryki Boroscha i Eichmana.

Ze składających komisyą członków Towarzystwa pozostali do ostatniej chwili przy próbach i zebrawszy się do narady w ocenieniu próbowanej żniwiarki wydali i podpisali następujący o niej tymczasowy wyrok: hr. Adam Potocki, Teofil Żebrawski, Józef Konopka i Dyzma Chromy.

Wskutek powyż opowiedzianych faktów i poczynionych nad niemi uwag, komisya, jakkolwiek już teraz uznaje, że ze wszystkich jej znanych tego rodzaju machin, żniwiarka Burgesa zbudowana w fabryce Boroscha, a sprowadzona przez Wit. Grzybowskiego, jest najlepszą, że w wielu razach doskonałe już dała rezultaty, tak w żęciu jak i składaniu żyta, że w końcu największą daje nadzieję iż da się zastosować, przy mało znaczących poprawkach do użycia praktycznego; ze względu jednak na niejednostajność roboty przy odbytych próbach— a to wskutek wielu machinie obcych powodów—dalej na czas krótki tych prób nie pozwalający ani obmierzyć ilość dokonanej roboty, w stosunku do użytego czasu, ani prób odbyć w różnych gatunkach zboża, ani też w końcu poznać wytrwałość machiny w ciągłej i na seryo podjętej pracy, wstrzymuje się komisya od wydania nateraz stanowczej decyzyi swojej, zastrzegając sobie danie takowej przed pierwszym sierpnia b. r. po zupełnie dokładnem poznaniu przedmiotu, jej sądowi przedłożonego.

R.

polskich i ludzi znakomitych, oraz wszystko co z mennicy polskiéj wyszło od 1795—1851. Wszystkie typy mennicze tego ogromnego przeciągu czasu, wszystkie zdarzenia dziejowe, są przedstawione przez wybór monet i medalów, których wielka liczba jest bardzo rzadka, a niektóre są prawdziwemi unikatami, wszystkie zaś odznaczają się szczególną pięknością zachowania.

P. Żil wymieniwszy główne bogactwa zbioru Reychlowskiego w monetach i medalach Inflant i Kurlandyi, monetach Słowian południowych, Szwecyi, Norwegii, Danii, Szlezwigu i Holsztynu, Austryi, Niemiec środkowych, Szwajcaryi, Francyi, Anglii, Holandyi, Belgii, Włoch, monet Krzyżackich, kawalerów Rodyjskich i t. d. zwraca uwagę na medale znakomitych mężów, między któremi znajduje się zbiór wielkich medalionów woskowych, przedstawiający szereg królów polskich od Bolesława Chrobrego aż do Stanisława Augusta. Te medaliony będące arcydziełami sztuki służyły za wzór do wybicia szeregu medalionów królów polskich znajdującego się w tym zbiorze; tak medaliony jak i typy są ryte ręką Jakóba Reychla ojca sławnego numizmatyka.

Ale co z całéj téj wiadomości przez p. Żila ogłoszonéj, najwięcéj cieszyć powinno, to zapowiedziane przez ermitaż przedsięwzięcie ogłoszenia monet narodowych polskich i rosyjskich, których liczba dochodzi do 15,000. Jesteśmy przeświadczeni, że pod kierunkiem tak uczonego i zdolnego wydawcy, przy pomocy rękopiśmiennych dodatków Reychla do wydanego już przezeń katalogu, przy środkach jakiemi szczodrobliwość monarsza pozwala rozporządzać ermitażowi, nauka numizmatyki otrzyma wkrótce dzieło, które tak pod względem zewnętrznym, jako też pod względem treści stanie się ozdobą wszystkich bibliotek i zbiorów.“

Francya.

List ze Stambułu datowany d. 9 lipca do *Indépendance Belge*, o którym nadmieniliśmy wczoraj jako jedynem źródle, z którego powziąść można niejakie szczegóły o obradach konferencyjnych, donosi, iż ostatnie depesze telegraficzne odebrane z Paryża od Fuada paszy są tego rodzaju, że uśmierzyć mogą obawy, jakiemi stan trudnego przebiegu sprawy Księstw Naddunajskich w łonie konferencyj mógł przejmować ministrów W. Porty. Jest nadzieja dodaje korespondent, że lada chwila dojdzie wiadomość o stanowczem zakończeniu narad w ważnéj téj kwestyi.

Konferencya zajmowała się zbadaniem i rozbiorem projektu podanego przez Anglię, który miał złagodzić projekt hr. Walewskiego, ułatwiając ile możności Turcyi zrobić się mające koncesye w duchu postępu i według potrzeby materyalnéj ludności mołdawsko-wołoskiéj. Usiłowano osiągnąć zlanie obu projektów, i tym sposobem mniemano uczynić zadość wszelkim wymagalnościom. Propozycya jednéj flagi dla obu księstw otrzymała w końcu przyzwolenie Fuada paszy, lecz pełnomocnik austryacki sprzeciwiał się temu. Co do wyboru hospodarów przez sam lud obu krajów, był on przyjęty w zasadzie, lecz pełnomocnicy naradzali się jeszcze nad tem, czyby natychmiastowe zastósowanie téj zasady było właściwe. Chodziło o to czy dla oszczędzenia drażliwości mocarstwom interesowanym i dla wywzajemnienia się za koncesye pracowicie osiągnięte, nienależało porozumieć się w łonie saméj konferencyi co do zatwierdzonego przez wszystkich pełnomocników wyboru dwóch prowizorycznych rządzców dla księstw w ciągu zaprowadzenia nowego stanu rzeczy. Wszystko słowem zdawało się zdążać ku rychłemu i zadawalającemu rozwiązaniu. W. Porta, która pragnie położyć koniec swoim kłopotom, ma nadzieję, iż pod tym przynajmniéj względem nienapotka nowych trudności.

Konferencya dwunasta w rzędzie miała się odbyć w przeszły czwartek. Stronnicy zjednoczenia zachowali jeszcze jaką taką nadzieję i mówiono, że dwaj hospodarowie prowizorycznie tylko będą zamianowani przez konferencyę, lecz że dla księstw jedno tylko istnieć będzie zgromadzenie narodowe. Co do owego zgromadzenia zdaje się, iż będzie to raczéj wspólny senat lub komitet centralny, który się zbierać będzie w długich po sobie odstępach. Według zaczerpniętych bliższych wyjaśnień bezsilna ta władza a może prócz tego sąd kasacyjny, jedyną będą instytucyą gdzie koncentrować się ma wspólna działalność obu Księstw.

— Wysłano w d. 18go b. m. 12 powozów do Cherbourga, mających służyć Cesarstwu w podróży. Nic nie potwierdza ani nie zbija pogłoski że podróż morska od Cherbourga do Brestu została odwołaną. *Yacht-Club* londyński wysyła 117 jachtów w eskorcie dla królowéj, równie otoczyć się mającéj siłą na tym pokojowym zjeździe jak Cesarz Francuzów, którego potęga morska wyobrażoną jest tysiącem dział.

Książę Napoleon zajmuje się od chwili powrotu swego z Limoges pracami swego ministerstwa. Pragnąc sprawdzić naocznie ruch służby, udał się w tych dniach w towarzystwie p. Chancourtois do ministerstwa wojny, gdzie się prowizorycznie znajdują bióra dla Algieryi i kazał się zaprowadzić do gabinetu dyrektora jenerała Dumas. Książę oświadczył chęć zwiedzenia biór w towarzystwie tego oficera.

Korespondent paryzki *Ind. Belge* donosi iż pogłoski o aresztowaniach obiegających przez niejakim czasem, niebyły zupełnie bezzasadne. Uwięziono w Paryżu dwóch Włochów podejrzanych o należenie do spisku, a za trzecim trafiono już na trop.

Czytamy w *le Pays*: „Z zaciągniętych świeżo wyjaśnień pokazuje się że ważne zaszły nieporozumienia w Mekce w czasie ostatnich świąt pomiędzy głównemi narodowościami muzułmańskiemi i że fanatyczna część ludności Hedżar z szefem arabskim Beckel-Hafer na czele, który sobie w kraju zjednał opinię świętości, ogłosiła się za sektę niepodległą pod nazwą: „sekty prawowiernych“. „Sekta ta jak mówią przybiera wielkie rozmiary. Okazuje ona usposobienie nieprzychylne względem Porty, i nieuznaje opiekunem wiernych i doczesnym naczelnikiem Muzułmanów szyjtów, którego to tytułu od wieków legalnie używa sułtan jako cesarz otomański. Położenie to zasługuje na wzmiankę. Prawa religijne naczelnika Otomanów są niezaprzeczone. Utrzymanie ich przyczynia się do spokojności krajów wschodnich“.

Turcya.

Donieśliśmy już o nowym w pierwszych dniach bm. wybuchu wojny domowéj między chrześciańską a turecką ludnością w Bośnii, rozpoczętéj dzikim napadem Turków na wioski słowiańskie. Korespondent do *Gazety Zagrzebskiéj* z Łappak od granicy Bośnii, który wiele lat na téj tureckiéj granicy przepędził i zna Bośnię i jéj stosunki, pisze: że wszyscy chrześcianie bośniaccy, to jest cała ludność słowiańska w tym kraju doprowadzona do ostateczności uciskiem tureckim, jest w zupełnem powstaniu. Turcy sprzysięgli się by wymordować chrześcian i ułożyli cały plan napadu, a chrześcianie w obronie swego życia i mienia porwali się do oręża.

Inny korespondent od granicy bośniackiéj do tejże *Gazety Zagrzebskiéj* donosi: „Zaburzenia w Bośnii przybierają z każdym dniem groźniejszy charakter i większe rozmiary. Nadeszłe tu (do Pogranicza wojskowego) wiarogodne wiadomości opowiadają, iż w ciągu dni ostatnich we wszystkich prawie wioskach Bośnii albo wielkie panuje wzburzenie, albo przyszło już do czynnéj walki między chrześcianami i mahometanami. W wielu miejscach chrześcianie wzięli górę, i przeciągają sąsiednie swych wiosek okolice wzywając do broni i podobno zabierając własność Turków, którzy ich zaczepili. Gdzie Turcy są górą, tam to samo w daleko sroższy czynią sposób. Dotychczas nie widać żadnéj organizacyi i kierunku w całym tym ruchu. Zdaje się że walka wybuchła jedynie w skutek nadzwyczajnego ucisku tureckiego, a zemsta uciśnionych przerwawszy, łańcuchy ucisku, wylewa się bez kierunku.“

O potyczkach stoczonych na prawym brzegu Unny (rzeka stanowiąca granicę między Bośnią a Pograniczem austryackiem), w d. 8go i 11go t. m., będących jednemi z setnych bójek które obecnie w całéj Bośnii stacza ludność chrześciańska z turecką, — podaje *O. D. Post* następujące doniesienie:

„Begowie (właściciele tureccy) z Bikup i z Bihacz posunęli się ku Iwańskom i zajęli górujące nad okolicą stanowisko, połączywszy się z Turkami ze Serebernicy obozującemi tam od dni trzech. Lecz chrześcianie zgromadzeni w Iwańskach pod naczelnictwem odważnego Garacza, uderzyli na Turków i zmusili ich do odwrotu. Wkrótce jednak Turkom wzmocnionym udało się zdobyć szturmem miasteczko Iwańska, oraz wioski Mała i Wielka Rieka, a zdobywszy spalili domy i zatopili łodzie stojące przy prawym brzegu Unny. Przez to powstańcy mieli odcięty odwrót na lewy brzeg rzeki, to jest na ziemię austryacką, i pozostawał im tylko bój dalszy. Lecz wówczas tryumfujący Turcy mieli według jednego podania, otrzymać rozkaz od paszy Bośnii rezydującego w Trawniku, ażeby natychmiast do swoich stanowisk powracali i w skutku tego cofnęli się z Iwańsków; drugie zaś podanie mówi, iż powstańcy otrzymawszy posiłki z innych powiatów Bośnii, wyparli Turków z miasta. Cokolwiekbądź, w odwrocie tym Chrześcianie ścigali Turków i część ich nawet rozbiwszy, zmusili do bezładnej ucieczki. Wiele broni, amunicyi i wozów wpadło w ręce powstańców którzy następnie pod wodzą Garacza ruszyli do Bikup. Z Hercegowiny ciągnie do Bośnii brygada Halil-paszy i dwa bataliony z dywizyi Wasiw-paszy, by przywrócić w tej prowincyi porządek.“

Ameryka.

Od dawna tocząca się wojna domowa na północy Jukatan (półwyspu i rzeczypospolitéj na południu zatoki meksykańskiéj) zakończyła się spokojnym podziałem półwyspu na dwa odrębne niezależne państwa. Część północna z miastem stółecznem Merida zatrzymuje nazwę Jukatan i przechodzi pod zarząd gubernatora M. F. Pereza. Część południowa przybiera nazwę Campechy, od miasta stółecznego tego imienia; gubernatorem będzie Pablo Garcia. Traktaty podziału datowane są z 15 i 18 maja. Państwo Jukatan prowadzić będzie daléj wojnę przeciw Indyanom a Campechy złoży pewną summę pieniężną na potrzeby wojny. W taryfie przywozowéj żadna nie zajdzie zmiana. Płody jednego kraju wprowadzane będą do drugiego bez cła. Cło wywozowe pobierane nie będzie. Obydwa państwa uznają rząd federalny meksykański.

Donoszą z N. Yorku z d. 7 b. m. że ajent francuzki F. Belly powrócił do Europy dla zdania sprawy z układów swych z środkowo-amerykańskiemi państwami. Komu zdać ma tę sprawę? Głos ogólny w Ameryce twierdzi, że Cesarzowi Francuzów. Potwierdza się, że ma być wysłaną silna eskadra do Nicaraguy aby przywrócić gościniec transitowy.

W Washingtonie panuje wiara w ostateczny tryumf stronnictwa prezydenta Juarez w Meksyku. Posłał on według doniesienia *Baltimore Sun* delegowanego do Washingtonu dla zawarcia traktatu z Stanami Zjednoczonemi, które mu za odstąpienie części kraju sumę kilku milionów dolarów do rozporządzenia oddają. Jak wiadomo wojna domowa w Meksyku toczy się od lat wielu o to, kto ma być tym szczęśliwym co pół kraju Jankesom sprzeda i pieniądze do kieszeni schowa. Kilka szczegółów wykaże stan obecny. W Vera Cruz umacnia się Zamora w interesie Juareza; w Jolaya wzburzyło się wojsko rządowe, oficerowie uciekli i kilka sklepów zostało zrabowanych. Jenerał Echeagaray który w dniu następnym przybył, uśmierzył rokosz. Pod Ilacopoyan nastąpiło starcie między wojskiem rządowem i konstytucyjnem, które skończyło się odwrotem obu stron przypisujących sobie zwycięztwo. W San Louis Potosi Oton znany z swego napadu na wóz pocztowy, z którego zrabował 240,000 piastrów rozpisał pożyczkę przymusową i podatek od majątku, poczem nastąpiła trzecia pożyczka przymusowa jenerała Miramon na oporządzenie jego wojska. Gdy się cudzoziemcy płacić wzbraniali, kazał jenerał Miramon anglika Davis, od którego 4000 dolarów żądał, jako prostego żołnierza w szeregi zaciągnąć i pomimo protestacyi angielskiego konsula do marszu przymusić; dopiero po odbytej kiku milowej przymuszonej podróży pozwolił mu jenerał wrócić do San Louis. Poseł angielski w Meksyku p. Otway wystosował w skutku tego protestacyą do rządu Zuolagi. Na północy Mexyku odniosło wojsko konstytucyjne pod dowództwem jenerała Blanco w okolicy San Juan de les Lagos zwycięztwo nad wojskiem rządowem. Jenerał Blanco zabrał 1000 jeńców i zdobył sprzęt obozowy nieprzyjaciela; miał on kazać rozstrzelać wszystkich podoficerów i jednego kapelana. Konsul amerykański w Monterry zamknął jak słychać swoje bióro i oddał archiwa konsulowi angielskiemu. Pieniądze które dotąd przez Tampico przesyłane były, mają obecnie być przesyłane przez Brownsville.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 23 lipca. W d. 25, 26 i 27 b. m. to jest w niedzielę, poniedziałek i wtorek od 10téj zrana do 2éj po południu otwartą będzie dla publiczności wystawa robót rocznych uczniów szkoły sztuk pięknych przy c. k. instytucie technicznym w gmachu szkolnym przy ulicy Gołębiéj, bursą muzyczną zwanym. W d. 29 o godz. 3éj po południu odbędzie się koncert szkoły śpiewu dramatycznego składający się z następujących kawałków: 1) Psalm 113 ***In exitu Israel*** śpiewany na głosy przez całą szkołę; 2) Tercet z opery ***Didone abandonnata*** utworu Mercadantego; 3) Duet z opery ***I Puritani*** Belliniego; 4) Tercet z opery ***Zoraide*** Rossiniego; 5) Duet z opery ***Napój miłosny*** Donizettego; 6) Arya z towarzyszeniem klarynetu z opery ***I Due Forzati*** Mireckiego; 7) Finał z opery ***Nocleg w Apeninach*** Mireckiego, scenicznie przedstawiony. Podium sali przybrane będzie na ten cel w mały teatrzyk. Koncert odbędzie się za biletami, których dostać można u odźwiernego w gmachu Bursy muzycznéj na dole.

— Temi dniami przybyli do miasta naszego pp. Ludwik Kondratowicz (Władysław Syrokomla) z Poznania, Antoni Czajkowski profesor uniwersytetu petersburgskiego i pan Ohryzko redaktor mającego wychodzić w Petersburgu dziennika polskiego „Słowo“.

— Gmina wiejska w Wełdzieżu, w obwodzie Stryjskim, obchodziła 27go z. m. uroczystość poświęcenia nowo zbudowanego rzyms. katol. kościoła, do którego budowli przyczynił się, jak wiadomo, Jego c. k. Apostolska Mość ofiarą 1000 złr. m. k.

— W Kapuścińcach, w obwodzie Czortkowskim, zginęło na dniu 12 maja b. r. dwóch włościan tamtejszych przy wydobywaniu kamieni w łomach. Zapadło się urwisko góry i zasypało ich tak grubą warstwą ziemi, że w okamgnieniu wyzionęli ducha. Obadwaj byli żonaci i ojcowie kilkorga dzieci.

SPRAWOZDANIA

z posiedzeń sądu kryminalnego w Krakowie.

Dnia 9 lipca. W roku 1854, a zatém kiedy jeszcze w Krakowskiem prawo francuskie obowiązywało, kupił Antoni K. z Czarnéj wsi od Jana G. $4\frac{1}{2}$ zagonów gruntu. Kontrakt kupna i sprzedaży zdziałał na imię swoje i żony Zofii przed c. k. notaryuszem Jakubowskim. Gdy w r. 1855 żona mu zmarła, zażądał od Jana G. nowego aktu kupna i sprzedaży pod pozorem, że mu poprzednio zdziałany zaginął. Jan G. odebrawszy raz już cenę kupna, niemiał nic przeciwko temu żądaniu; poszli więc obydwa do c. k. notaryusza Korytowskiego i tam zeznali akt kupna i sprzedaży tą razą jednak na rzecz samego Antoniego K. Na mocy tego aktu wyrobił sobie kupiciel przepisanie prawa własności kupionego gruntu w księgach hipotecznych na rzecz swoją. Przy spisie inwentarza majątku po Zofii K., po któréj także małoletnie dzieci pozostały, wykryto sposób w jaki powyższy grunt przeszedł na własność jej męża a tém samém, jak pozostałe jéj dzieci przez ojczyma oszukanemi zostały. Sąd zatem cywilny przesłał akta sądowi kryminalnemu do dochodzenia zbrodni.

Antoni K. przyznał, że dwa akta kupna i sprzedaży zdziałał, lecz twierdził także, że przy spisie pierwszego nie był trzeźwym, to jednak wie, że go tylko na swoje imię wyłącznie zeznawał, bo grunt tylko dla siebie kupił, zatém c. k. notaryusz pisząc akt i na jego żonę, omylić się musiał.

Wymówka ta nie posłużyła oskarżonemu na nic, zważając, że prawo francuskie przypuszczało małżonków do wspólności majątku.

Podanie zaś jego o nietrzeźwości i pomyłce c. k. notaryusza było wobec formalności, jakiem przyjęcie aktu notaryalnego podlega i wobec świadków, niegodne wiary. Dla tego uznał go sąd winnym zbrodni oszustwa, a zważając na wiele okoliczności i niewinną familią jego, na 14 dni więzienia zaostrzonego dwukrotném twardem łożem go skazał. Przyznał także sąd połowę gruntu wyż wzmiankowanego dzieciom Zofii K.

Druga sprawa obejmowała szkaradny czyn. Dnia 14 grudnia r. z. siedział w karczmie Bystrzyckiéj 62-letni Jan G. popijając sobie spokojnie wódkę; na to przyskoczył obecny tam także 18-letni Bartłomiéj M., który porwawszy mu z przed niego wódkę, wypił ją, flaszkę zaś z niéj rozbił. Jan G. chciał na to wyjść z karczmy, lecz napastnik nie dał mu pokoju drażniąc się jeszcze z nim; zniecierpliwiony tém starzec pchnął go tak silnie, że się wywrócił. Zbity w ten sposób z konceptu Bartłomiéj M. wyszedł do sieni, po chwili powrócił znowu prosząc przeciwnika, ażeby z nim wyszedł z karczmy, bo go chce przeprosić. Jan G. wyszedł zapewniając go, że się nie gniewa; chłopiec jednak miasto przeprosin siągnął mu do kieszeni; tamten zaledwo z nadwerężeniem spodni rękę mu z nich wydobył. Wtenczas objął go Bartłomiéj M. za szyję i z miną jakby go serdecznie chciał ucałować, przycisnął swe usta do ust starca i—wypluł wargę ugryzioną mówiąc z złośliwą radością: oto masz!

Tym sposobem postradał Jan G. dolną wargę, co mu dotychczas jest przeszkodą w jedzeniu. Oskarżony Bartłomiéj G. przyznał, że go chciał ugryść lecz nie w wargę i że to uczynił jedynie chroniąc się poszkodowanemu, który się z nim bił; tego jednak świadkowie nie stwierdzili.

Czyn sprawy trzeciéj miał miejsce dnia 3go stycznia r. b. także w karczmie (Lanckorońskiéj), w owem u nas jeżeli nie jedynem to głównem siedlisku zbrodni.

Sebastyan Z. i Józef M. pokłóciwszy się przy wódce, zerwali się od stołu i rozpoczęli bójkę; przy mocowaniu się za gardła i kołnierze, przegiął Józef M. Sebastyana Z. przez skrzynię i położył się na nim. Widząc to stojący blisko S. poderwał mu nogę, przez co go wywrócił, a duszony Sebastyan Z. na wierzch się wydobył. Ostatni uwolniony w ten sposób, wlazł kolanami na piersi powalonego przeciwnika i na odwet mu zadawał razy. Już przy upadku uczuł Józef M. wielki ból w nodze i krzyczeć począł, że ma nogę złamaną. Jakoż rzeczywiście znaleziono po rozbrojeniu ich, że miał nogę nieco powyżéj kostki złamaną. Robiono mu zaraz okłady i naciągano nogę, co jednak nie wiele pomogło; oddany do szpitala blisko 3 miesiące chorował.

Uszkodzenie było według orzeczenia lekarskiego ciężkie, o popełnienie tegoż oskarżał c. k. Prokurator Sebastyana Z. twierdząc, że on był w myśl § 153 w związku z § 134 kod. kar. przez bijatykę przyczyną tego uszkodzenia, a zatem jest winnym zbrodni zranienia; żądał więc na oskarżonego kary 3 miesięcznego ciężkiego więzienia z zaostrzeniem.

Po wniesionéj jednak obronie przez Dr. Machalskiego uznał go sąd zbrodni téj niewinnym, winnym tylko przestępstwa uszkodzenia cielesnego przy bijatyce (§ 417 kod. kar.), za co go na 7 dni aresztu skazał.

Sąd oparł swój wyrok na tem, że jakkolwiek dowiedzionem było, że się oskarżony z poszkodowanym bił, i że ten podczas zapasów uszkodzony został, nie była jednak ze względu na niepewne orzeczenie lekarskie bezpośrednia przyczyna złamania nogi a zatem i istota czynu zbrodniczego dowiedzioną. M. K.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 21go lipca. Flota fracuska środziemnomorska przypłynęła 19go tm. do portu Cherbourg.

Tryest 22 lipca. Wiadomości z Raguzy potwierdzają, iż w skutek układów w Trebinii, wszyscy powstańcy hercegowińscy, z wyjątkiem mieszkańców powiatu Grahowo, poddali się Porcie i stosunek ich do rządu tureckiego został ustalony. Dla wszystkich wydaną została zupełna amnestya. (Dodać tu musiemy, iż powiat Grahowa tak przez jego mieszkańców jak i przez Czarnogórców uważany jest za należący do Czarnogóry i rzeczywiście w jéj posiadaniu zostaje P. R. Cz.)

Między wiadomościami z Petersburga sięgającemi do 17go t. m. znajdujemy jednę ważniejszą, iż szlachta gubernii kaługskiéj prosiła wreszcie o pozwolenie ustanowienia komitetu dla naradzenia się nad poprawą bytu włościan i takowe otrzymała. Z rozporządzeń świeżo wydanych ważném jest ukaz pozwalający dawać paszporta włościanom z dóbr prywatnych w prowincyach nadbaltyckich, jeżeli władze gminne nie będą miały nic przeciwko temu.

Czarnogórcy stoją ciągle jeszcze pod bronią obawiając się wciąż napadu tureckiego tak od strony Albanii, gdzie w Skutari jest zgromadzony silny korpus turecki, jak i od strony Hercegowiny, gdzie pod Trebinią obozują wojska ottomańskie. Dlatego jedynie dwa wnijścia do gór Czarnych, leżące naprzeciw dwóch powyżéj wymienionych stanowisk tureckich, zajmują oddziały czarnogórskie, uważając na ruchy Turków i fortyfikując te przejścia. Z Czarnogóry donoszą także, iż konsul rosyjski z Dubrownika, który jak wiemy, był niedawno w Cetynii, wręczył ks. Danielowi pismo Kowalewskiego zarządzającego oddziałem w ministerstwie spraw zagranicznych, w którymto liście Kowalewski zachęca księcia w imieniu Cesarza Aleksandra, aby dał zupełną amnestyę wychodźcom czarnogórskim przebywającym w Zara w Dalmacyi, oddał im skonfiskowane dobra i przywrócił do urzędów; przez taki bowiem czyn wzmocni się, zyska współczucie i przywróci jedność w swym narodzie. Radę tę miał poprzeć konsul francuski Hecquart. Niewiadomo czy książę usłucha téj rady.

Wojna domowa w Bośnii między chrześciańsko-słowiańską a turecką ludnością, o któréj to wojny wzmaganiu się donosimy wyżéj pod oddziałem „Turcya“ i wzrost powstania arabskiego na drugim krańcu ottomańskiego państwa, w paszaliku bagdadzkim: oto znów dwa ze zdarzeń, o jakich codziennie opowiadają nam wiadomości z Turcyi, uzupełniając obraz wewnętrznego stanu a raczéj zamętu, w jaki to państwo coraz głębiéj wpada. Te walki między różnorodnemi plemionami w Bośnii i w Bagdadzie, stawione obok niedawnego mordu w Dżeddah, i powstań na Krecie to Chrześcian, to Turków, już same dałyby nam wyobrażenie o położeniu państwa ottomańskiego, chociażbyśmy nie znali całego szeregu podobnych zdarzeń, które opisujemy codziennie od chwili zawarcia pokoju paryskiego.

Antoni Kłobukowski Redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 22 lipca.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr.	437	435
Ruble obrączkowe agio	$6\frac{1}{2}$	$5\frac{1}{2}$
Talary pruskie za 150 złr.	$97\frac{5}{6}$	$97\frac{1}{4}$
Cwancygiery . . . złr.	$105\frac{1}{2}$	$104\frac{1}{2}$
Półimperyały rosyjskie . . . złr.	8 20	8 12
Napoleondory 20 fr. . . . „	8 14	8 6
Dukaty holend. ważne . . . „	4 48	4 43
„ austryackie . . . „	4 50	4 44
Listy zastawne galicyjskie z kuponami . . . „	$80\frac{1}{4}$	$80\frac{1}{6}$
Obligacye indemn. z kupon. . . . „	$84\frac{1}{4}$	$83\frac{5}{6}$
Pożyczka narodowa z r. 1854 . . . „	$83\frac{5}{6}$	$83\frac{1}{4}$
Listy zastawne polskie z kuponami . . . złp.	$98\frac{1}{3}$	$97\frac{5}{6}$

Wiedeń 22 lipca (telegraf.)	
Augsburg	$105\frac{3}{8}$
Hamburg	$77\frac{1}{8}$
Londyn	10 13
Paryż	$122\frac{7}{8}$
Agio od złota	$7\frac{1}{8}$
5% Metaliki	$82\frac{13}{16}$
$4\frac{1}{2}$% „	—
4% „	—
3% „	—
Losy z r. 1834	—
„ „ 1839	$134\frac{5}{8}$
„ „ 1854	$109\frac{5}{8}$
Pożyczka narodowa 5%	$83\frac{5}{8}$
Obligacye indemniz. galic.	$83\frac{1}{4}$
Akcye Bankowe	969
„ kredytu ruchomego	$238\frac{1}{4}$
„ kolei francusko-austryackich	$268\frac{5}{8}$
„ kolei północnéj	—

Lwów 20 lipca.		
Dukat holenderski	4 47	4 44
„ austryacki	4 50	4 47
Półimperyał rosyjski	8 18	8 13
Rubel rosyjski	1 36	1 35
Talar pruski	1 33	1 32
Pięciozłotówka polska	1 11	1 10
Listy zastawne galic. bez kupon.	80 30	80 7
Oblig. indemn. galic. bez kupon.	83 30	82 50
Pożyczka narodowa bez kupon.	83 40	83 —

Warszawa 17 lipca.		
Półimperyały . . . rubli	— —	5 42
Obligi skarbowe . . . „	92 34	— —
kupon	—	1 $16\frac{2}{3}$
Listy zastawne III okresu . . . rubli	14 76	— —
kupon	—	— $3\frac{5}{6}$

Wrocław 19 lipca.		
Banknoty austryackie	$97\frac{1}{2}$	—
Polskie bilety bankowe	$90\frac{1}{4}$	—
„ listy zastawne	$88\frac{7}{12}$	—
Poznańskie listy zastawne 4%	$99\frac{1}{2}$	—
„ „ „ $3\frac{1}{2}$%	—	87
Oblig. kolei krak.-szląsk.	—	$79\frac{1}{4}$

Przyjechali od 22 do 23 lipca.

HOTEL POLLERA. Michael Jerzy kupiec z Tarnowa. Hr. Tarnowska Karolina wł. dóbr z Chorzelowa. Hr. Tarnowski Juliusz wł. dóbr z Dzikowa. Nitribitt H. aptekarz, Zöttel urzędnik z Wiednia. Szeligowski Franciszek z Zatora. Rudnicka Helena właś. dóbr z córką z Rosyi. Kolischer Maurycy z Krzeszowic. Kratter Leopold z Pragi. Jakubowski Bazyli urzędnik z Warszawy. Lehmann Franciszek kupiec, Kellner Henryk kupiec z Wrocławia Kessler Karol doktor medycyny, Odenheimer Maurycy August sędzia, Biesiekierski Stanisław obyw. z Poznania. Gall Hermann Aleksander doktor medycyny z Kempen. Finger Józef doktor medycyny ze Lwowa.

Wyjechali: Jakubowska Franciszka, Knopf Maurycy kupiec, Jakubowski Bazyli urzędnik do Galicyi. Dawidowski Henryk obyw. Rudnicka Helena do Wiednia. Dolański Ludwik wł. dóbr, Dolański Józef właśc. dóbr do Wrocławia. Szebaczyński Lesław wł. dóbr. Wróblewski Jan urzędnik do Czech. Hr. Tarnowska wł. dóbr do Poznania. Hr. Tarnowski Juliusz właśc. dóbr do Dzikowa. Kolischer Maurycy do Krzeszowic. Kratter Leopold do Lwowa.

HOTEL DREZDEŃSKI. Marya Holans, Marya Kneschek wł. dóbr ze Szląska. Etime Lobrosa obyw. z Francyi. Jan Chodecki adwokat z Petersburga.

HOTEL ROSYJSKI. Marya Szczasna oby. z córką z Warszawy. Wilhelm Korn wła. dóbr z familią z Prus. Bolesław Łoziński wł. dóbr z Rosyi. Adam hr. Łoś obyw. z Polski,

Wyjechali: Marya Szczasna obyw. z córką, Wilhelm Korn właś. dóbr z familią do Prus. Paulina Suchorzewska obyw., Salomea Oraczewska obyw. do Mielca Jan Thiery obyw. do Wiednia. Zielonka Władysław do Polski.

HOTEL SASKI. Michał Bobrowski, Józef Kołaczkowski, Józef Polewski, Sabina Miliecka, Feliks Miliecki, Ludwik Katerla, Ferdynand Stojowski obywatele z Polski. Ignacy Macherzyński, Walenty Wałecki. Karolina Bąciewiczowa obyw. z Warszawy. Józef Kuberty, Karol Goquel urzędnicy z Wiednia. Nartowski profesor, Male, Firy, ze Lwowa. Jan Nitribith urzędnik z Nowego Sącza. Walenty Białkowski, Antoni Czechowski obyw. z Dębicy.

Wyjechali: Kazimierz Wielowiejski wł. dóbr z familią do wód. Leopold Stern kupiec, Józef Nedok nauczyciel, Oswald Rusinowski Dr. i profesor teologii, Józef Kubecki urzędnik, Karol Goquet urzędnik do Wiednia. Tekla Koczorowska wł. dóbr do Opatowca. Antonina Neronowiczowa z familią do Lwowa. Felicyan Szybalski obyw. do Ryglic. Aloizy Biedrych kupiec do Kościelca. Antoni Małecki prof. uniw. lwow. z żoną do Galicyi. Jakób Wiktor obyw. z żoną do Sanoka. Karol Fichauser wł. dóbr ze synem do Kunic. Józef Majzel obyw. z familią, Marya Braun obyw. z familią, Józef Żurkowski obyw., Henryk Michałowski obyw. do Polski. Atanazy Majzel obyw. do Karlsbadu.

HOTEL POLSKI. Kondratowicz Władysław z Poznania. Gross Franciszek wł. dóbr z żoną z Krzywrzek. Simmchen kupiec, Hildebrand Karol kupiec z Wrocławia. Renner aptekarz, Radwijski kupiec z Nowegomiasta. Ulbrich proboszcz z Besdorfu. Decken Maurycy z Rosyi. Speth proboszcz z Bytomia. Odrobiński Karol aptekarz z Korczyna. Markus Szymon kupiec, Donnath M. kupiec z Opawy.

Wyjechali: Morelli Jan kupiec do Białéj. Sawicki Michał do Opawy. Ksiądz Janczura Antoni proboszcz do Baranowa. Luxenberg Jan kupiec do Tarnowa. Siepietowski Wincenty do Trenczyna.

POCIĄGI OSOBOWE NA KOLEI ŻELAZNÉJ.

Odchodzą z Krakowa:

do Dębicy: g. 12 m. 15 w połud. — g. 9 m. 5 wieczorem
do Wieliczki: g. 6 m. 30 rano — g. 9 m. 30 wieczorem.
do Wiednia: g. 6 m. 10 rano — g. 3 m. 25 po południu.
do Wrocławia i Warszawy: g. 8 m. 30 rano.

Przychodzą do Krakowa:

z Dębicy: g. 5 m. 20 rano — g. 3 m. 35 po południu.
z Wieliczki: g. 10 m. 46 rano — g. 7. m. — wieczorem.
z Wiednia: g. 11 m. 25 połud. — g. 8 m. 15 wieczorem.
z Wrocławia i Warszawy: g. 11 m. 25 przed południem

Z Dębicy do Krakowa:

odchodzą: g. 11 m. 15 przed połud. — g. 2 w nocy.
przychodzą: g. 3 m. 37 po połud. — g. 12 m. 25 w nocy.

W Drukarni CZASU.

Inseraty.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE

Dnia	Godzina	wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumur	wilgotn. powietrza względna	kierunek i natężenie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
22	2	327''' 76	+19 2	66	połud.wsch. słaby	pogoda z chmurami		+13°5	+20°2
	10	328 19	16 0	80	połud.zach. „	„			
23	6	329 42	14 2	80	„ „	pochmurno			

Za Rządzcę drukarni, Stanisław Gralichowski